

# ETNOWIEŚCI

## TRANS-AKCJA

W styczniu przed sądem stanęła czarodziejka, która w Przegini zdejmowała klątwę z małżeństwa. W wyniku magicznych zabiegów Romki z Częstochowy, podającej się za „jasnowidzkę” z Chorwacji, zniknęło ponad 8 tys. złotych. W kwietniu 2007 podjechała samochodem pod dom Bronisława i Danuty S., pytając, czy mają do sprzedania stare garnki, koce lub opony. Do transakcji nie doszło, ponieważ przerażona kobieta dostrzegła urok, który miał grozić śmiercią mieszkańcom domu. Bronisław S. pomyślał, że klątwę mogła rzucić teściowa, z którą się pokłócił. Zaproszona do środka czarodziejka rozbiła przyniesione jej jajko w celu wypędzenia z domu kołtuna – oznaki klątwy, która objawiła się obecnym w postaci czarnych włosów pośród skorupki. Wyniesionej z kurnika kurze dała się napić święconej wody ze swojej butelki. Zabieg się udał, pacjent zmarł – ptak zdechł w gwałtowny sposób. Miał zostać później zakopany za stodołą. Ostatnią czynnością było schowanie wszystkich pieniędzy gospodarzy w jednym miejscu. Wieszcza nakazała małżeństwu modlić się na klęczkach twarzami do ściany, kiedy ona będzie chować zawiniątko z ośmioma tysiącami złotych pod wersalkę. Następnie zabroniła tam zaglądać przez trzy dni. Za zdjęcie klątwy chciała tylko jedzenie; dostała więc królika, kolejną kurę i jajka. Gospodarze mieli jednak chwilę zwątpienia: Bronisław S. zapisał numery rejestracyjne samochodu, którym Romka odjechała, a Dorota S. uparła się, żeby od razu zajrzeć pod wersalkę, w wyniku czego zdecydowali się powiadomić policję o przestępstwie. Bronisław S. rozpoznał poszukiwaną osobę, notowaną za wielokrotne oszustwa, jednak już w sali sądowej zarówno pokrzywdzeni, jak i podejrzana zaprzeczyli, by przebywała ona kiedyś w Przegini. W czasie trwania śledztwa małżeństwo odwiedził wójt gminy romskiej, którego córka była przez chwilę w kręgu podejrzanych, i dla uniknięcia kolejnego „konfliktu z Polakami” dał im taką sumę, jaką stracili. Przed sądem Bronisław S. stwierdził, że „nie rozróżnia Cyganów i nic do nich nie ma” i poprosił o uniewinnienie oskarżonej. Jednak proces trwa.

[źródło: gazeta.pl]

## DUCHOWA OBSTRUKCJA

Klątwa nałożona na kenijskich złodziei zmusiła ich do oddania skradzionego mienia. Wszystko zaczęło się od zamieszek po ogłoszeniu 27 grudnia 2007 wyników wyborów prezydenckich, których wiarygodność podważyła opozycja i obserwatorzy zewnętrzni. Nic dziwnego, skoro w jednym z okręgów frekwencja podobno wyniosła 115%. Rozruchom, w których zginęło około 350 osób, towarzyszyła fala kradzieży w całej Kenii. Jeden z okradzionych, pewien handlarz drewnem z Mombasy, zwrócił się z prośbą do członka starszyny o obłożenie złodziei klątwą. Podobno dał im dziesięć dni czasu na zwrócenie skradzionych przedmiotów. Na efekty nie trzeba było długo czekać: plotka o przekleństwie szybko się rozniosła. A szabrownikom zaczęła podobno dokuczać choroba uniemożliwiająca wypróżnianie. Złodzieje obawiali się wręcz o swoje życie, zagrożone działaniami duchów wezwanych przez czarownika. Już 8 stycznia w kenijskich stacjach telewizyjnych pojawiły się zdjęcia złodziei zwracających różne przedmioty, m.in. drewno, łóżka i kanapy. Dla uniknięcia większego upokorzenia przynoszono je także pod osłoną nocy. Z działania duchów najbardziej zadowolona jest miejscowa policja. Ma nadzieję, że pomogą stróżom prawa nie tylko w Mombasie. My także...

[źródło: fakty.interia.pl, wprost.pl]

## PASTERZ Z DYPLOMEM

Zazwyczaj zarówno umiejętności, jak i obowiązki związane z hodowlą owiec przechodzą z ojca na syna. Wprawdzie hodowla owiec jest ważnym elementem gospodarki Karpat Południowych (Rumunia), jednak nigdy nie organizowano tam kursów pasterskich, a profesja bacowska nie była zawodem dyplomowanym... Aż do tej pory. Pomysł wprowadza w życie rumuńska Izba Przemysłowo-Handlowa, zainspirowana prawdopodobnie prowansalskimi kursami pasterskimi, bo to na nich będą wzorowane szkolenia. Zostaną zrealizowane w lipcu, w miejscowości Fogarasz (rum. *Făgăraș*) w centrum Rumunii. Uczestnictwo ma być darmowe, a pomysłodawcy starają się o dofinansowanie ze środków unijnych. Kurs trwać będzie 720 godzin, z czego 240 godzin zajmą wykłady prowadzone przez wykładowców z uczelni rolniczych, natomiast zajęcia praktyczne poprowadzą pierwszorzędni bacowie z okolicy. Kursanci dowiedzą się, jak wytresować psa pasterskiego, jak zareagować na atak niedźwiedzia, a także jak zgodnie z prawem europejskim wyrabiać i sprzedawać przetwory mleczarskie. Szkolenie jest dostępne dla wszystkich, niezależnie od płci, wieku i dotychczasowego doświadczenia w hodowli owiec. Dyplom bacy, który otrzymają absolwenci kursu, będzie respektowany we wszystkich krajach Unii Europejskiej. Ciekawe, co na to polscy juhasi?

[źródło: onet.pl]

## DAROWANEMU SŁONIOWI...

Opublikowane w kwietniu podsumowanie wykopalisk potwierdza legendę, według której słonie karłowate mogły zawdzięczać swoje przetrwanie na Borneo pewnemu sultanowi. Najmniejsze z istniejących słoni zostały zidentyfikowane w 2003 roku jako podgatunek słonia azjatyckiego. Według jednej z teorii na budowę tych zwierząt wpłynęła izolacja z powodu odłączeniu się wyspy od lądu 18 000 lat temu. Jednak część badaczy uważa, że zostały sprowadzone z Jawy pomiędzy XVI a XVIII wiekiem. Oznaczałoby to, że uznane za dawno wymarłe słonie jawajskie przetrwały na Borneo. Za drugą hipotezą przemawia zarówno brak wykopalisk świadczących o ich długotrwałej obecności na wyspie, jak i fakt, że nie zasiedliły jej w całości. Należałoby uznać za prawdziwe miejscowe przekazy opowiadające o sprowadzeniu słoni przez jednego z władców sultanatu Sulu, muzułmańskiego państwa istniejącego w latach 1450–1899 (dziś Filipiny). Zwierzęta mogły wówczas stanowić rodzaj dyplomatycznych upominków przesyłanych statkami. Oprócz małych rozmiarów borneańskie słonie cechuje wyjątkowa uległość i pasywność, co może wskazywać, że pochodzą z udomowionej kolekcji sultana. Dziś populacja liczy nie więcej niż tysiąc osobników i znów jest zagrożona, gdyż zamieszkiwany przez nią las równikowy kurczy się w błyskawicznym tempie.

[źródło: sciencedaily.com, en.wikipedia.org]

## PROJEKTOWANIE DUSZY

12 kwietnia ruszyły prace nad sztucznymi osobowościami finansowane przez Unię Europejską. Inżynierowie reprezentują dziesięć uczelni z siedmiu krajów. Na realizację czteroletniego projektu Lirec (od ang. *Living with Robots and Interactive Companions*) przewidziano 6,6 miliona funtów. Prace skoncentrują się na długotrwałym kontakcie robotów z ludźmi w różnych sytuacjach życiowych. Każdy ochotnik może zamieszkać z maszynami w wybudowanych w tym celu pomieszczeniach w Hatfield. Jednym z głównych celów projektu jest wyodrębnienie takich cech maszyny, które powodują przywiązywanie się do niej ludzi. Funkcjami przyszłych automatów (czy jeszcze automatów?) będzie pomoc w pracach domowych, dostarczanie towarzystwa, zakupy on-line, opieka nad starszymi osobami. Ostatnią z tych

funkcji już teraz pełnią japońskie roboty. W planach naukowców jest stworzenie „duszy domu”, która będzie mogła kontrolować stan zdrowia podopiecznego, sprawdzając, czy zażył leki i czy nic mu się nie stało. Dzięki zdolności do przyswajania cech właściciela będzie mogła nawiązać z nim bardziej „osobistą” relację. Innym pomysłem jest wykorzystanie nowej generacji maszyn w procesie rozwojowym niepełnosprawnych dzieci. Przykładem takiego robota jest humanoidalny KASPAR o wyglądzie dwuletniego chłopca, skonstruowany przez naukowców z uniwersytetu w Hertfordshire.

Projekt zdaje się odpowiadać na rosnące zapotrzebowanie na to, by w przedmiotach już kiedyś mechanicznie ożywionych znajdować obdarzonych inteligencją i charakterem towarzyszy. Ich wszechobecność w naszym życiu i czas, jaki im poświęcamy, mogą powodować, że nie wystarcza już samo personifikowanie ich, nadawanie im imion czy przypisywanie cech charakteru. Jak u Tima Danta (patrz s. 101).[?]

[źródło: kopalniawiedzy.pl]

## CURRE-MECUM<sup>1</sup>.

13 kwietnia, jak co roku, odbył się Maraton Londyński. Dzięki pomocy brytyjskiej organizacji charytatywnej Greenforce wśród ponad 35 tysięcy biegaczy znalazło się sześciu masajskich wojowników z północnej Tanzanii. Wzięli udział w biegu, by kwestować na rzecz rodzinnej wioski Eluai, która nie ma dostępu do czystej wody. Najbliższe i niestety zanieczyszczone źródło jest oddalone dziesięć kilometrów od osady, a ponieważ w kulturze Masajów zaopatrywanie domu w wodę nie jest obowiązkiem mężczyzn, dystans ten codziennie pokonują kobiety wraz z dziećmi. W londyńskim maratonie wojownicy pobiegli w swoich codziennych strojach, w kraciastych tunikach ozdobionych biżuterią, trzymając kije i podłużne tarcze oraz śpiewając masajskie pieśni. Na nogi włożyli sandały zrobione z opon samochodowych. Jeszcze przed przyjazdem do Wielkiej Brytanii otrzymali specjalny czterostronicowy poradnik napisany przez wolontariuszy z Greenforce. Wśród różnych ostrzeżeń i rad w tekście pojawiły się następujące punkty:

– nie trzeba przejmować się nadąsanymi minami przechodniów, którzy mogą wyrażać w ten sposób niechęć do swojej pracy w biurze, a nie do cudzoziemców, i choć uśmiechają się mniej, niż powinni, to są bardzo przyjaźni;

– lepiej polegać na zegarku niż na słońcu, które wschodzi i zachodzi o różnych porach;

– w Anglii nie można pluć na ulicach, lepiej zrobić to dyskretnie lub do umywalki;

– w nagłej potrzebie powinno się znaleźć toaletę publiczną, a nie korzystać z krzaków i drzew;

– Anglicy są serdeczni, ale nie należy im zabierać przedmiotów, które nam się spodobały;

– jeżeli przy łapaniu złodzieja zrobi mu się krzywdę, odpowiada się za to przed sądem;

– warto pamiętać, że wszystkie zwierzęta gospodarcze mają swoich właścicieli;

– trzeba uznać krótkie spodenki za rzecz normalną i nieobraźliwą, a pod ubraniem należy nosić bieleznię;

– kiedy Anglicy piją alkohol, zachowują się głupio i dziwnie, a przykładem tego może być już znane Masajom zachowanie wolontariuszy w Tanzanii...

Pozostaje tylko mieć nadzieję, że również Europejczycy będą w stanie dostosować się do tych zasad podczas zagranicznych wizyt.

[źródło: onet.pl]

Wiadomości zebrali i zredagowali Michał Nieniewski i Agnieszka Bukowczan

<sup>1</sup> W odróżnieniu od vademecum („idź ze mną”), znanego określenia na poradnik, ta nowa zbitka słowna ma oznaczać „biegnij-ze-mną”...